

Kłopotliwe prośby

Oczywiście chodzi o prośbę, z jaką zwrócił się do Chrystusa w dzisiejszej Ewangelii człowiek z tłumu. Prośba dotyczyła podzielenia się spadkiem: „Powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem?”. Jest to prośba skierowana do Boga, ze wszech miar kłopotliwa. Dotyczy bowiem delikatnej sprawy, którą właściwie ludzie sami winni między sobą załatwić. Ktoś przecież wcześniej zdecydował o takim a nie innym podziale spadku. Musiał mieć ku temu słuszne powody, że jeden z braci albo nic nie otrzymał albo mniej niż ten drugi. Poza tym cała kłopotliwość owej prośby wynika z tego, że to sam Bóg ma się „tym zająć”, tzn. ma w jakiś sposób wpłynąć na owego brata, by go „zmiękczyć” i skłonić do podzielenia się spadkiem. Bóg jest Bogiem wszechmogącym, ale nie jest „czarodziejem na zawołanie”, który spełnia dowolne ludzkie życzenia, nawet te najbardziej absurdalne. Są na przykład małżonkowie, którzy codziennie modlą się aby Bóg obdarzył ich upragnionym dzieckiem, wszystko jedno czy to będzie dziewczynka, chłopczyk czy nawet pięcioraczki. I są też małżonkowie, którzy proszą nie tylko o to, by Bóg dał im dziewczynkę, ale jeszcze żeby miała niebieskie oczy i była podobna do Marusi z „Czterech pancernych” (więc nawet nie musi być całkiem podobna do taty lub mamy). I tak oto rola Stwórcy zostaje sprowadzona do roli „od-twórcy” ludzkich, kapryśnych zachcianek. A przecież w modlitwie, w prośbie, modlący „liczy się” nade wszystko z mocą i wolą Tego, do którego się zwraca. Bo tylko On może to uczynić. Stawiamy w kłopotliwej sytuacji Pana Boga kiedy Go prosimy, żeby nasze kury codziennie znosiły po dwa jajka. A szczerze pobożna, uboga kobieta wysoko skacze z radości, jak rano znajdzie choćby jedno jajko i nie przestaje Bogu dziękować za Jego szczerą hojność.

Wszystko to każe nam się zastanowić nad ważną rzeczą. Czy w ogóle prosimy Pana Boga o cokolwiek? A jeśli już się do Niego zwracamy, to z czym. Czy nasze prośby, z jakimi

zwracamy się do Pana Boga nie są dla Niego kłopotliwe, jak ta z Ewangelii. Pan Bóg bardzo lubi nas słuchać i wysłuchiwać. To jest absolutnie pewne. Jak dobry Tatuś, którego największym szczęściem jest spełniać dobre życzenia dziecka. Ale wiemy, że nawet najbardziej kapryśne dziecko potrafi odróżnić prośby, które są z pogranicza fantazji, od tych, które mogą być rzeczywiście spełnione. A miłość Ojca jest taka, że potrafi nawet spełnić takie prośby, które nawet nam się nie śniły, o które nawet nie ośmielamy się prosić. Proszenie Boga to jedna z najmądrzejszych ludzkich możliwości. Gorzej, jeśli staje się czymś, co raczej należałoby nazwać próbowaniem Pana Boga albo wręcz kuszeniem Go.

Odnowiona Figura św. Jana Nepomucena

Pochodzi z XVIII wieku. Wykonana z kamienia /piaskowca/. Umieszczona na wysokim postumencie czworobocznym, na którym (w części dolnej) umieszczono napisy: **1.** *Św. Janie Nepomucenie, módl się za nami w naszych potrzebach* – Dive Joannes Nepomucene, ora pro nobis in necessitatibus nostris. **2.** *Dzięki Twej dobroci, w mojej nadziei nie będę zawstydzony* – Tua bonitate non confundar ab expectatione mea. **3.** *Na cześć błogosławionego Jana, uznanego, milczącego powiernika zamysłów Bożych* – Honor beati Ioannis novi silentiar et intimi dei consilia. **4.** *Sługa i poddany, w tobie ufający* – Famulus et cliens in te devotus. Figura, jak i cała statua, dotąd znajdowała się w linii ogrodzenia, od strony szosy, w bliskości głównej bramy. W tym miejscu była narażona na wstrząsy, spaliny (codziennie tędy przejeżdża ok. 8 tyś. samochodów, w tym ciężarowych). Poza tym była mało widoczna. Renowacja polegała na usunięciu ośmiu warstw dowolnych farb,

które mocno nadwyrężyły piaskowiec. Następnie dokonano wzmocnienia kamienia, przy zastosowaniu specjalnych środków. Dokonano wielu istotnych uzupełnień, m.in. oderwanej dłoni, górnej części krzyża, itd. Wykonano nową palmę oraz aureolę (dotychczasowa bardziej przypominała słuchawki douszne, bo opadła w dół). Może św. Jan Nepomucen miał już dość tego ulicznego hałasu, że aż zapomniał o swojej podstawowej roli, ocalania nas od powodzi. Dlatego teraz został postawiony w nowym miejscu, w którym, w ciszy naszego pięknego cmentarza, zwrócony w stronę rzeki Odry i Małej Panwi, wspólnie z naszymi zmarłymi przodkami, ma czuwać nad naszym bezpieczeństwem. Liczymy na jego niezawodne wstawiennictwo, prosząc: ?Św. Janie, zachowaj nas od powodzi. Liczymy również na to, że wielu parafian, odwiedzając groby swoich bliskich, zbliży się z wiarą do św. Jana i spojrzy mu prosto w oczy, cytując jedną z modlitw: Famulus et cliens in te devotus. Czyli po prostu: To ja, twój klient. Czuwaj, żeby nas znowu woda nie zalała!
Amen!

Uzyskać Odpust

Ktoś słusznie zauważył, że o wiele łatwiej dzisiaj ludziom grać nawet kilkanaście razy w Totolotka, niż jeden raz zatroszczyć się o zyskanie odpustu. Może dlatego, że to pierwsze jest łatwiejsze, ale przecież prawdopodobieństwo jest nikłe. A to drugie? No właśnie, o co tu chodzi? Odpust to przecież nie jest Totolotek, że albo się wygra, albo nie. Odpust można po prostu uzyskać, tzn. spełnić warunki, jakie Kościół przewidział. Wiara mówi, że grzech pociąga za sobą podwójny skutek: winę i karę. W sakramencie pokuty darowana jest człowiekowi wina oraz kara wieczna. Pozostaje jeszcze kara doczesna, którą Bóg daruje człowiekowi, jeśli stara się on dobrze żyć. Czyni to również przez specjalny dar, który

został nazwany odpustem. Odpust dotyczy więc naprawienia mojej relacji z Bogiem. Jakże wiele każdy z nas ma tu do zrobienia?! Wydaje się, że jest to ponad nasze siły. Że łatwiej wygrać w Totolotka. Wcale tak nie jest. Bóg jest miłością. Bóg nie jest ?maszyną losującą?. On oczekuje od nas prostych znaków miłości. Warunkiem uzyskania odpustu jest: szczera spowiedź święta, a więc odrzucenie grzechu, po prostu szczery żal! Drugim warunkiem jest Komunia święta, czyli otwarcie serca dla Pana Jezusa. Szczere pragnienie bliskości Boga to coś, czego niczym nie mogę zastąpić. To coś bardzo prostego, a czasami ponad nasze siły. Ale właśnie tego Bóg od nas oczekuje. I wreszcie warunek trzeci: wypełnienie jakiegoś dobrego gestu wobec braci. To może być modlitwa; w intencjach wskazanych przez Ojca świętego, czy jakakolwiek inna modlitwa. Warto o tym pomyśleć.

Nasze imiona – zapisane

Wielu z nas pamięta chwile niepewności, gdy bieглиśmy do szkoły aby sprawdzić, czy nasze imię i nazwisko widnieje wśród tych, którzy zdali maturę albo jakiś inny egzamin. Czasami dotyczyło to sytuacji, związanych choćby z poszukiwaniem pracy lub dopuszczeniem na studia. Zawsze były tylko dwie możliwości: pozytywna, gdy nasze nazwisko widniało wśród pozostałych albo negatywna, przykra, gdy nas tam nie było. Reakcje bywały różne, od poczucia zawodu i oburzenia do euforii i zadowolenia. To oczywiste, że bardziej cieszymy się z sukcesów, osiągnięć. Smuci nas to gdy gdzieś brakuje naszego nazwiska a spodziewaliśmy się, że tam będzie, że tam powinno być. Że nas pominięto, że nas gdzieś nie zauważono. Pewnego razu uczniowie wrócili do Pana Jezusa wręcz porażeni mnogością i ogromem cudów jakie dokonały się przez ich ręce. Mieli władzę nawet nad złymi duchami, stąpali po żmijach,

skorpionach, a nic złego im się nie stało. A wszystko to z powodu władzy jaką otrzymali od Pana Jezusa. Wszystko to z powodu imienia Jezusowego. Ich spektakularne sukcesy były możliwe dzięki temu, że wszystko starali się wykonać w mocy imienia Zbawiciela. Ale gdy zaczęli się chwalić tymi ?swoimi? osiągnięciami, wtedy Pan Jezus skierował ich uwagę jeszcze dalej, mówiąc: cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie. Ale któż z nas marzy o takiej liście, na której mógłby znaleźć swoje imię i nazwisko, pod wspólnym nagłówkiem: ?Lista zdobywców nieba?. Może nie myślimy o tym zbyt poważnie albo z lekkim przymrużeniem oka, że to jest ponad nasze możliwości, że to może jeszcze nie tak prędko. Że jeszcze musimy figurować na wielu innych listach życiowych osiągnięć aby na końcu, ewentualnie, znaleźć się na tej ?Liście ostatecznej?. I w tym momencie trzeba by właściwie całe to nasze myślenie zacząć od początku. Zacząć od pytania, czy wszystko to, co w życiu staramy się robić, robimy w imieniu Pana Jezusa, czy potrafimy wyznać, że nasza ?potęga? intelektualna, sprawcza, twórcza, zawodowa, ma swoje źródło w potędze i mocy Bożego imienia. Co znaczy dla nas ta prosta modlitwa: Wspomożenie nasze w imieniu Pana! – gdy często nie stać nas na zwykły znak krzyża, przed wyjściem do pracy, przed rozpoczęciem jakiegoś zadania, obowiązku. Wbrew pozorom są to bardzo życiowe pytania, jakie każdy chrześcijanin powinien sobie stawiać. Wtedy nie będzie nas dziwić, jak kiedyś uczniów Chrystusowych, ta przedziwna obietnica, odnosząca się do tego, że nasze imiona zapisane są w niebie, już przez samą łaskę chrztu świętego. Bo inaczej to nasze życie stanie się zwykłym wyścigiem szczurów /ang. rate race/, gdzie jedynym celem będzie jakaś absurdalna pogoń, wyczerpujący wysiłek, pozbawiony sensu.

Wakacje

Dla jednych za wcześnie, dla innych za późno. Dla wielu obojętnie, bo szef i tak urlopu nie da. Czas tak szybko ucieka, że nawet wakacje nas zaskakują. Poza tym ta powódź i w ogóle ta pogoda sprawiły, że lato zaczęło się zbyt nagle, choć tak na dobrą sprawę ciągle jeszcze nie może się zacząć. Więc co tu robić? Rezygnować z wakacji, to ciężki grzech. A jeszcze cięższy lekceważyć odpoczynek i rozpaczliwie walczyć. Bo nikt za nas nic nie robi – mówimy. A kto powiedział, że my musimy zrobić wszystko i od razu?! Najpierw spójrz za siebie, jak wiele dobrych rzeczy dokonałeś. Spójrz, jak wiele wysiłku wkładasz w to, co robisz. Niby chodzisz tylko do pracy codziennie. A w domu? Praca, rozmowy z dziećmi, w niedzielę do kościoła, i te nasze myśli, którymi usiłujemy na raz wszystko ogarniać, prawie jak Bóg. Jednocześnie wykonujemy wiele rzeczy. W pracy myślimy o domu, w domu myślimy o pracy. W drodze myślimy o jednym i o drugim. Trudno nam się oderwać od wszystkiego. Chcielibyśmy wszystko zrobić jak najlepiej. Być całkowicie i dla dzieci i dla męża i dla szefa. I tak naprawdę jesteśmy tylko po trosze dla wszystkich. Bo jesteśmy tylko ludźmi. Nawet maszyna się psuje, nawet koniowi trzeba dać odpocząć. I człowiekowi należy się odpoczynek, jeśli nawet Stwórca odpoczął po trudach stwarzania świata. Sprawa jest jasna. Wielkim grzechem jest Leserstwo, obijanie się, ale równie wielkim wściekły pracoholizm. Pan Jezus jest naszym najlepszym, najmądrzejszym Nauczycielem, również gdy idzie o odpoczynek, i to niekoniecznie od razu o ten wieczny odpoczynek. Sam często chodził na miejsce osobne i równie często zachęcał do tego swoich uczniów. Idźcie na miejsce osobne i odpocznijcie nieco. To odchodzenie na miejsce osobne jest warunkiem ludzkiego istnienia. Pan Jezus odchodził na miejsce osobne, by porozmawiać ze swoim Ojcem, by się pomodlić. Odchodził, by pozbierać myśli, by się uspokoić, by zaczerpnąć sił. I do tego samego zachęcał swoich uczniów. Nawet wtedy, gdy całe tłumy cisnęły się do nich. Nawet wtedy,

gdy im się wydawało, że są niezastąpieni i że nikt za nich nic nie zrobi; i że każda chwila wytchnienia będzie dla nich chwilą straconą. Trzeba umieć odchodzić na takie miejsce osobne, tak jak się idzie do solidnej pracy. Niekoniecznie daleko, do Grecji, czy do jakiejś tam Chorwacji, ale nawet do Studzionki – rowerem, czy do młyna w głębokim lesie, w Chróścicach. A może do pobliskiego Ołomuńca albo do Panny Maryi Pomocnej w Złatych Horach, czy nawet na Górę św. Anny. Albo do pięknego Wrocławia, czy może do Kutnej Hory, blisko Pragi. By wrócić zupełnie nowym, odświeżonym. Otwartym na życie, które jest piękne, że warto żyć i pracować. Do Opoła?! Nie!!! Bóg zapłać. Za?.. blisko! **[prob]**

Kapłaństwo – bez znieczulenia

Myślałem, że to rozważanie sprzed tygodnia będzie już ostatnie. Na wszelki wypadek dałem po tytule znak zapytania. W tej chwili (gdy te słowa piszę) nie znamy jeszcze tytułu nowego Roku, więc pozwalałam sobie jeszcze na jedną refleksję o kapłaństwie. A czynię to pod wpływem beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki oraz filmu, który wspólnie z innymi osobami oglądałem w niedzielę w naszej salce. I tak sobie myślę, że takie prawdziwe kapłaństwo (a innego nie ma!), jest zawsze kapłaństwem bez znieczulenia. Kapłan nie może żyć w żadnej narkozie, zwłaszcza w narkozie populizmu, wsio rawno, pozytywnego czy negatywnego. Ks. Jerzy, już dzisiaj błogosławiony, pod koniec swojego życia sprawia wrażenie, jakby żył już w jakimś innym świecie. Na wielu filmach, zdjęciach z tego czasu widać, jakby już wiedział, co go czeka. Jego twarz jest głęboko zamyślona, nawet gdy stoi przed słuchającym go tłumem, często ociera chusteczką z twarzy pot. Przy czym nie jest to zwykły pot z przegrzania, z duchoty zamkniętych i wypełnionych wewnątrz kościelnych. Ten pot

bardziej przypomina pocenie się Jezusa w Ogrójcu. To jest pot godzenia się z Bożą wolą, pot dramatycznego opuszczenia, nawet w wielotysięcznym tłumie, jakiego doświadcza kapłan. Bł. ks. Jerzy mógł w tej sytuacji szukać znieczulenia. Proponowano mu studia, doradzano mu, by się nie narażał władzy. Oj, ile ten kapłan miał przed sobą ?wyjść zastępczych?, na wypadek... I z żadnego nie skorzystał. Ktoś mi ostatnio powiedział: A czemu ksiądz uczynił patronem wszystkich zrażonych do księży Ali Agcę? Odpowiedziałem: A co, wolałaby pani Piotrowskiego? W porządku, wybór jest naprawdę szeroki. Można by całą litanię ułożyć z tych patronów. Jednak bardziej polecam ułożyć sobie litanię kapłanów, którzy byli kapłanami bez znieczulenia, którzy z powodu imienia Chrystusowego byli nieugięci. Kandydatów do tej litanii jest bardzo wielu. Chrystus, Kapłan Najwyższy także od początku do końca wytrwał bez znieczulenia. Prawda, ludzie chcieli Mu ulżyć na krzyżu, podając gąbkę zamoczoną w occie. Ale on, gdy mówił: Pragnę! Nie miał na myśli żadnego znieczulenia, które by miało ulżyć Jego cierpieniu. Jego pragnienie na krzyżu było pragnieniem naszej miłości. Chrystus niczego nie pragnął, tylko tego, byśmy pragnęli jeszcze więcej Bożej miłości. W ten sposób nasz Zbawiciel wyraził największe swoje kapłańskie pragnienie, by ludzie serca skierowali ku Bogu. Nie ma innego sensu kapłańskiej ofiary Pana Jezusa jak tylko ten. Dokładnie tak samo odnosi się to do każdego kapłana. Rok Kapłański – bez znieczulenia.

Koniec Roku Kapłańskiego?

W najbliższy piątek, tj. w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, zakończy się ogłoszony 19 czerwca 2009 r. Rok Kapłański. Szczerze mówiąc szybko ten rok minął. Dobrze to, czy źle? Trudno powiedzieć. Bądź co bądź wieleśmy się o

kapłanach dowiedzieli. Że to przeważnie pedofile, faceci od molestowania dzieci, i to począwszy od biskupów do szeregowych braciszków. Wynika z tego, że najpoważniej wziął ten Rok pan szatan. Jakże miałby przepuścić tak niepowtarzalną okazję? Nikt przecież nie oczekiwał, że Rok Kapłański będzie rokiem noszenia księży na lektykach. Tę pokusę można przecież równie dobrze zaspokajać poza Rokiem Kapłańskim. Więc jaki był ten rok? Owszem, bardzo niezwykły, ale też bardzo zwykły. Był to rok codziennej pracy wielu kapłanów, z pasją głoszących Słowo Boże, prosto z serca, a czasami prosto z Internetu. Był to rok wielu wysiłków, zmierzających do tego, by Kościół był Kościołem, a nie jaskinią zbójców. Owszem, dało się słyszeć głośne porykiwanie tych, którzy przy każdej dogodnej okazji wieszczą koniec wiary w Pana Jezusa, koniec tego ?bankruta?, którym jest Kościół, ale słyszeliśmy również w tym szatańskim bełkocie, że tu i tam, zamordowano kapłana, biskupa, zakonnicę, którzy nie umieli się zdobyć na ten drobny, całkiem niewinny gest zdrady Chrystusa, Kościoła i własnego powołania. Przecież to sam Pan Jezus kiedyś powiedział: Będziecie w nienawiści i pogardzie u wszystkich, z powodu Mego imienia. Tu się nic nie zmieniło i nie zmieni. Kapłan nie może skomleć o to, że ktoś go w końcu pogłaska. Nie może też się zrażać tym, że ktoś się do niego zraził. Mehmed Ali Agca też się kiedyś zraził do jednego księdza, tyle że w białej sutannie, i zaczął do niego strzelać. I tak został patronem wszystkich zrażonych do księży. A więc Rok Kapłański się kończy i nie kończy. Kończy się jako ważne kościelne wydarzenie i trwa jako Boże wezwanie, skierowane do zwykłych ludzi, którzy z łaski Bożej stali się tymi, którymi są, przez sakrament święceń. Kapłan z ludu wzięty, noszący wszystkie święte stygmaty człowieka współczesnego, ale i wszystkie jego poranienia. A jednak kapłan, z Bożej woli, sługa ołtarza. Powołany i wybrany przez Pana: To nie wyście Mnie wybrali, ale ja was wybrałem. Szatan wie lepiej niż ktokolwiek inny, że kapłan, to ktoś przez samego Boga namaszczoney. Dlatego trzeba go codziennie kompromitować, bo tu idzie o wszystko. Kapłanem Jezus Chrystus jest. O dobry Jezu daj i nam, kapłanów takich jak Ty sam. I

uczyń serce w każdym z nas, czyste jak Twe, bez żadnych skaz.

Nasze Dzieci Pierwszokomunijne

Jak wszystkie dzieci na świecie. Dzielą losy swoich rówieśników, dzielą losy swoich rodziców. Szczęśliwe szczęściem swoich rodzin i nieszczęśliwe ich różnymi biedami. Dzieci nigdy nie tracą na tym, gdy ich rodzice coraz więcej się kochają. Tracą bardzo wiele, gdy tak nie jest. Dzieci uczą się kochać Boga według miary miłości jaką darzą Pana Boga ich rodzice. Dziecko jest niezwykle czujne na wszelkie przejawy żywej wiary, ale równie łatwo wyczuwa każde zakłamanie w tym względzie. Tak jak wielkim bogactwem dla dziecka jest świadectwo wiary rodziców, tak ?najgorszym? zgorzeniem jest jawne albo skrywane pogaństwo matki czy ojca; ich niechęć wobec Boga, Kościoła, niedzielnej Mszy świętej, czy codziennej modlitwy. Przygotowanie do Pierwszej Komunii świętej jest wielką szansą nie tylko dla dziecka, ale i dla całej jego rodziny. Bóg przychodzi do serca dziecka, ale pragnie być Gościem całej Rodziny. Tym Rodzicom, którzy właśnie w taki sposób przeżywali przygotowanie ich dziecka do I Komunii świętej z całego serca dziękuję.

Ks. Proboszcz.

Czarnowasy

1. Boguszewska Sylwia
2. Czech Michaela
3. Czernia Michał
4. Czubak Marek
5. Feliks Katarzyna

6. Garczarek Izabella
7. Geisler Paweł
8. Hyla Mateusz
9. Kalina Aleksander
10. Kochanek Paulina
11. Kosarzecka Kamila
12. Krotewicz Mikołaj
13. Król Marcin
14. Kucharczyk Dominik
15. Lach Aleksandra
16. Misch Patrycja
17. Mozdzanowska Weronika
18. Mros Julia
19. Nitzpon Dominik
20. Rozwód Mateusz
21. Sikora Jan
22. Sinkowski Mateusz
23. Skrzypczyk Marta
24. Skrzypczyk Julia
25. Stasieńko Mateusz
26. Staś Stefania
27. Stotko Michał
28. Walukiewicz Patrycja
29. Węgielewski Piotr
30. Włodarczyk Wojciech
31. Wocław Rafał
32. Wróbel Patrycja
33. Wystub Michał
34. Zappe Małgorzata
35. Zieleźny Kamil
36. Zowada Agnieszka
37. Żyła Aleksandra

Świerkle

1. Duraj Katarzyna
2. Jankowska Wiktoria

3. Kandziora Patryk
 4. Markiewicz Adam
 5. Markiewicz Bartłomiej
 6. Ogiegło Dariusz
 7. Joniec Paulina
 8. Macioszek Ewelina
 9. Rozwadowska Angelika
 10. Mikoś Julia /RFN/
-

Powitanie Księdza Biskupa Andrzeja Czai na rozpoczęcie nabożeństwa i wizytacji w kościółie św. Anny

Powitanie Księdza Biskupa Andrzeja Czai
na rozpoczęcie nabożeństwa i wizytacji w kościółie św. Anny
w Parafii Bożego Ciała i św. Norberta
w Czarnowasach

Czcigodny Księżu Biskupie Andrzeju. Witamy Cię najserdeczniej tu, u św. Anny. Witamy Cię jako wielkiego czciciela tej, która jest Matką Matki naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wiemy, że na drodze Twojego życia chrześcijańskiego, a szczególnie na Twojej kapłańskiej drodze, św. Anna zajmuje miejsce szczególne. Wychowywałeś się przecież w cieniu św. Anny z Olesna, spotykamy Ciebie każdego roku na drózkach kalwaryjskich na Górze św. Anny, jako pielgrzyma i jako kaznodzieję.

Nasza wiara w Jezusa Chrystusa i nasze umiłowanie Kościoła świętego ma swoje korzenie w wierze naszych przodków, przede

wszystkim tych nam najbliższych: ojca i matki, babci i dziadka – rodziny, z której wyszliśmy. Tę prawdę tak wyraźnie wyobraża zarówno figura św. Anny Samotrzeciej z Góry św. Anny, jak i nasza figura, gdzie św. Anna jest przedstawiona jako ta, która delikatną, ale i pewną matczyną ręką wprowadza w życie swą dorastającą Córkę, Najświętszą Maryję Pannę. Tę, która potem pewną i delikatną ręką wprowadzi w dzieje świata naszego Pana i Odkupiciela.

Kult św. Anny to wielki dar, jaki nasi ojcowie w wierze, pozostawili nam również w postaci wielu pięknych kościołów, do których każdego roku na odpust św. Anny przybywają tłumy wiernych z okolicznych wiosek i z zagranicy. Tu, w tym miejscu dzieje się tak już co najmniej od roku 1688, kiedy to ukończono budowę drewnianego kościoła. To właśnie na oczach wielu z nas kościół ten spłonął pięć lat temu, w roku 2005. Dzisiaj dziękujemy Bogu za to, że również na naszych oczach ten kościół tak szybko został odbudowany. A stało się to dzięki wielkiemu wysiłkowi rąk budowniczych, dzięki mądrości i przewidywaniu projektantów i fachowców, dzięki ofiarności wiernych parafian i wielu anonimowych osób. Ale nade wszystko dzięki Temu, który powiedział: *Beze Mnie nic uczynić nie możecie /J 15, 1-6/*. Bo wiemy, że jesteśmy tylko pomocnikami Boga, Tego, który sam *w trzech dniach potrafi odbudować świątynię swego Ciała*. Świątynia, w której teraz sprawujemy liturgię nie powstałaby bez naszego umiłowania Kościoła i wielkiej czci jaką darzymy św. Annę oraz Matkę Najświętszą. Nigdy też nie zapomnimy dnia, w którym Ksiądz Arcybiskup Alfons Nossol namaszczał ten ołtarz i konsekrował kościół, w którym już odprawiono wiele Mszy świętych.

Kościół św. Anny kiedyś pełnił wyłącznie funkcję kaplicy cmentarnej, a raz w roku obchodzono tu wielki odpust ku czci naszej Patronki. Potem zaczęto tu odprawiać jedną Mszę św. w każdą niedzielę. Po odbudowie kościoła, w okresie wiosennym aż do późnej jesieni, gromadzimy się tu także w każdy wtorek, dzień poświęcony św. Annie. Cieszymy się również, że coraz

więcej nowożeńców upodobało sobie ten kościół na początek swojej drogi małżeńskiej. Przy tym kościele powstało też trzy lata temu Bractwo św. Anny, które liczy prawie 50 osób i ma już swój sztandar. W tej chwili kończymy trudne dzieło budowy nowego ogrodzenia cmentarza i kościoła. Jednak naszym największym pragnieniem jest uczynić z tego kościoła sanktuarium życia małżeńskiego i rodzinnego, którego św. Anna jest Patronką. W naszej parafii jest bardzo wiele młodych rodzin. Wiem, jak wielu małżonków, nie mogących doczekać się własnego potomstwa, w tym miejscu wzywa św. Annę jako pewną orędowniczkę u Boga. Wiemy również jak wielkiej pomocy dzisiaj potrzebuje małżeństwo i rodzina zmagająca się z różnymi trudnościami i przeciwnościami, wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Księżę Biskupie, dzisiaj na spotkanie z tobą przyszły dzieci i młodzież ze swoimi rodzicami, także ci, których kilka dni temu namaściłeś Duchem Świętym w sakramencie bierzmowania.

Kiedy przystępowaliśmy do odbudowy tego kościoła, założyliśmy sobie, że będzie to nasz kościół ? kościół naszych czasów i świętych tych naszych czasów. Stąd obecność św. Edyty Stein, św. Faustyny ? Apostołki Bożego miłosierdzia, św. Maksymiliana ? Patrona Energetyków. A ufamy, że w niedalekiej przyszłości powstanie tu kaplica Totus Tuus, poświęcona Maryi i Jej wielkiemu czcicielowi Janowi Pawłowi II. Chcemy w tym miejscu pozostać wierni dziedzictwu wiary naszych przodków poprzez budowanie żywej wiary zwłaszcza w naszych rodzinach.

Księżę Biskupie, pobłogosław nam i umocnij nas w tych wszystkich naszych dobrych zamiarach. Liczymy też, że kiedyś zaszczytis nas swoją obecnością na odpuście św. Anny.

ks. Piotr Pierończyk – Proboszcz

Powitanie Księdza Biskupa Andrzeja Czai na rozpoczęcie eucharystii z udzieleniem sakramentu bierzmowania oraz wizytacji kanonicznej

Powitanie Księdza Biskupa Andrzeja Czai
na rozpoczęcie eucharystii z udzieleniem sakramentu
bierzmowania
oraz wizytacji kanonicznej w parafii Bożego Ciała i św.
Norberta w Czarnowasach

Czcigodny Księżu Biskupie.

W imieniu swoim, obecnych tu kapłanów, sióstr zakonnych oraz wszystkich zgromadzonych Parafian, na czele z młodymi, którzy mają przyjąć sakrament bierzmowania, pragnę Cię najserdeczniej powitać w naszej Wspólnocie. Nasza radość z Twojej obecności, Księżu Biskupie, jest tym większa, bo przypada w pierwszym roku Twojego biskupiego posługiwania i w Roku Kapłańskim, który dla całego Kościoła jest tak ważny, wymowny a i trudny. Dlatego potrzeba nam Twojego pasterskiego umocnienia, bo wiemy, że Kościół jest tam, gdzie jest Biskup. Św. Ignacy z Antiochii już dawno zachęcał: *Wszyscy idźcie za Biskupem, jak Jezus Chrystus za Ojcem, i za waszymi kapłanami, jak za Apostołami.*

Nasza parafia w Czarnowasach, pod wezwaniem Bożego Ciała i św. Norberta Biskupa jest tylko częścią całego Kościoła świętego, ale codziennie szcycimy się i z pokorą przeżywamy to, że w tej części jest całość miłości naszego Pana Jezusa Chrystusa, i pełnia Bożego miłosierdzia, zwłaszcza wtedy, gdy sprawujemy sakramenty święte i słuchamy słowa Bożego. Tak jest już od

roku 1228, jak odnotowują kroniki, tak jest i dzisiaj.

Dzisiaj wspólnota parafialna w Czarnowasach liczy statystycznie około 5 tysięcy zameldowanych mieszkańców, zamieszkałych tu od dawien dawna, ale i wciąż nowych, z których obecności się cieszymy. Tworzą ją miejscowości: Borki, Czarnowasy, Krzanowice, Wróblin oraz Świerkle, gdzie z misyjnym zaangażowaniem rezyduje i posługuje ks. Jan Chodura. Po przeszło pięciu latach mojej posługi duszpasterskiej w tej małej części Kościoła świętego, mogę powiedzieć, że wszystkie miejscowości, tworzące naszą parafię, mają swoje własne oblicze, ale wszystkie cechuje ogromne przywiązanie do Kościoła Chrystusowego. Uwidocznili się to szczególnie wtedy, gdy musieliśmy wszyscy stanąć nad zgliszczami spalonego kościoła św. Anny, który od wieków jednoczył wokół tej samej wiary, nie tylko wiernych tej parafii, ale i mieszkańców okolicznych miejscowości, bliższych i dalszych. Boże błogosławieństwo i miłość do Kościoła sprawiły, że tę naszą umiłowaną świątynię udało nam się odbudować w ciągu trochę więcej niż jednego roku. Dzisiaj już wiemy, że w tych czasach o wiele łatwiej budować kościół z drewna i kamienia, a o wiele trudniej budować świątynię ludzkiego wnętrza, posłusznego słowu Bożemu, nauczaniu Kościoła, miłującego bliźniego swego. Od ostatniej wizytacji, którą przyjmował jeszcze mój poprzednik, udało nam się wykonać bardzo wiele prac, oprócz odbudowy kościoła św. Anny, poprzez prace w kościele parafialnym, na placu parafialnym, na plebanii, wreszcie na cmentarzu parafialnym. Wszystko to szczegółowo zapisałem w aneksie do dokumentów wizytacyjnych. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu Rady Duszpasterskiej i wszystkich parafian, ich ofiarności, ale i dzięki wielkiej przychylności władz naszej Gminy. Przy tej okazji pragnę powiedzieć, że bardzo dobrze układa się współpraca zarówno z władzami Gminy jak i z Dyrekcją naszej szkoły, na czele z Panią Dyrektorem, niezwykle nam przychylną. Wszystkim, jeszcze raz, w Twojej obecności Księżo Biskupie, serdecznie dziękuję.

Księżę Biskupie, jesteśmy dobrej myśli, po przeżytych Triduum Paschalnym, w którym nabożnie uczestniczyło bardzo wielu parafian. Po przeżytych Misjach świętych, w czasie których odnowiliśmy nasze zobowiązania płynące z wiary w Pana Jezusa i z naszego powołania. W naszej parafii wielką siłą jest Bractwo Różańcowe, składające się z 37 Róż (tj. ok. 700 osób) oraz inne wspólnoty stare i nowo powstałe. Jednak największą naszą siłą są rodziny, starsze, a jeszcze bardziej młodsze, które gromadzą się w każdą niedzielę w naszej świątyni i w tych trudnych czasach starają się żyć wymaganiami wiary. Im dziękuję wobec Ciebie najbardziej.

Zdajemy sobie sprawę, że wiary, najbardziej starej, wielowiekowej, nie da się zamknąć w murach starodawnych kościołów, w formalinie nawet najmiłszych wspomnień. Wiara chce być także żywa dzisiaj, chce w nas oddychać powietrzem tych czasów, nawet jeśli jest ono mocno zatrwane przez wciąż nowe ideologie, często wrogie Kościołowi. W naszej wierze chcemy dobrze odczytywać różne znaki czasów, w których żyjemy. Staramy się o to, by nasza wiara była otwarta na wciąż nowe powiewy Ducha Świętego, który nieustannie przekonuje nas o naszych słabościach, ale i o niezmiennej miłości Boga i uświęcającej mocy ofiary Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana.

Ufamy, że obecność i posługa Księdza Biskupa wśród nas przyczyni się do umocnienia wszystkich na drodze budowania żywego Kościoła, tu w tym miejscu, któremu na imię: Parafia Rzymsko – Katolicka w Czarnowasach. I jak św. Jan w swoim objawieniu pisał do różnych kościołów to, co miały usłyszeć, tak i Ty, Księżę Biskupie, podpowiedz nam to, co winniśmy usłyszeć na dalszą drogę naszej wiary w Jezusa Chrystusa, wciąż obecnego i żywego w swoim Kościele.

Jeszcze raz najserdeczniej Księdza Biskupa witam!

ks. Piotr Pierończyk – Proboszcz